

Czego nasi obywatele oczekują od Unii Europejskiej?

**Wystąpienie Prof. Danuty Hübner,
Sekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych,
Sekretarza Komitetu Integracji Europejskiej
na sesji Konwentu ws. Przyszłości Unii Europejskiej
Bruksela, 21 marca 2002 roku**

(

Szanowni Państwo,

Pochodzę z kraju, który w ciągu ubiegłych stuleci przeżył wiele konfliktów, naturalne jest więc moje oczekiwanie, że Unia Europejska przyniesie pokój i wolność obywatelom Polski. Choć może się to wydawać oczywiste, nie powinniśmy zbyt lekko traktować tych podstawowych wartości. Rozglądając się wokół, nierzadko odnosi się wrażenie, że świat charakteryzują głównie konflikty, dominacja i przemoc. Musimy znaleźć sposób na połączenie obrony wspólnej wolności z obroną swobód osobistych.

Oczekujemy również od Unii, że wesprze nas w realizacji fundamentalnych reform, które miały miejsce w Polsce pod koniec lat osiemdziesiątych. Reformy te zostały w sposób oczywisty przyjęte przez nasze społeczeństwo i to tak dalece, że młodzi ludzie nie są często świadomi, iż jeszcze niedawno żyliśmy w innym świecie. Jednak członkostwo w Unii, w sposób ciągły wykazującej nadrzędną rolę demokracji i gospodarki rynkowej w 25 lub 27 państwach członkowskich, będzie prawdziwie stałym wsparciem dla ich systemów władzy i zarządzania gospodarką.

Od Unii Europejskiej, strażnika tych podstawowych wartości, oczekujemy jednocześnie sprawiedliwości i sprawności.

Jestem przekonana, że sprawiedliwość ma kluczowe znaczenie dla akceptacji warunków przystąpienia do Unii przez obywateli Polski. Równość jest ważniejsza od hojności. Byliśmy już częścią zbyt wielu imperiów i unii w przeszłości, w których mieliśmy nikłe prawo głosu na temat sposobu sprawowania rządów nad nami. Unia Europejska jest inna. Obiecuje ona nam, że głos nasz będzie równy głosom naszych partnerów w podejmowaniu wszystkich najważniejszych decyzji, mających wpływ na Europę w nadchodzącej przyszłości. Dlatego właśnie warunki naszego przystąpienia są tak ważne. Jednak jeszcze ważniejsze jest jasne wykazanie, że po przystąpieniu nowe i stare państwa członkowskie będą miały w Unii te same prawa i obowiązki. Z tego również powodu, poparcie dla owej ważnej zasady „pogłębionej współpracy” musi być uzależnione od faktu, czy pozostanie ona otwarta: nie można bowiem doprowadzić do powstania na jej bazie elitarnych grup, które stworzą pewien rodzaj „drugiej Unii”.

Ani sprawiedliwość jednak, ani równość nie mogą być wykorzystywane do uzasadnienia istnienia Unii niesprawnej i nie zreformowanej. Nie wierzę, aby Unia 27 członków miała w swojej istocie większą niezdolność do sprawnego funkcjonowania od Unii 15 czy 6 członków. Trzeba sobie postawić pytania, jak sprawne są nasze instytucje, jak sprawne są nasze procesy decyzyjne, w jakim stopniu są one demokratyczne i w ilu sprawach musimy podejmować decyzje.

Mogę Państwa zapewnić, że jeśli chodzi o państwa kandydujące, jesteśmy pod wrażeniem zdolności podejmowania decyzji przez obecną Unię, chociaż procedury podejmowania decyzji mogą z pewnością zostać udoskonalone. Osobiście popierałabym rozszerzenie głosowania kwalifikowaną większością, ale, jak mieliśmy okazję doświadczyć w Nicei, dla każdego z państw członkowskich istnieją specyficzne obszary, w których niezwykle ważna jest ochrona fundamentalnych interesów narodowych, mających charakter równie często kulturalny, moralny, jak i ekonomiczny. Bez wątpienia i my w Polsce mamy jedną czy dwie takie sfery, wymagające, zgodnie z naszym odczuciem, uzyskania absolutnych gwarancji, że Unia nie będzie dokonywała żadnych zasadniczych zmian mających wpływ na społeczeństwo bez naszego przyzwolenia. Większość państw członkowskich nie ma, na szczęście, wielu takich „obszarów chronionych” i w związku z tym pozostaje jeszcze sporo miejsca na rozszerzenie głosowania kwalifikowaną większością.

Ze swej strony, popierałabym także uproszczenie procesu podejmowania decyzji. Obecnie potrzebujemy skomplikowanych schematów, aby wytłumaczyć naszym obywatelom, w jaki sposób podejmowane są unijne decyzje. Tym, czego obywatele oczekiwaliby od Unii jest prosty i przejrzysty, zrozumiały dla wszystkich, system podejmowania decyzji. Mamy Parlament Europejski wyłaniany w drodze wyborów bezpośrednich, który jednak nie pełni takiej samej funkcji i nie posiada takich samych uprawnień, jak znane nam dobrze parlamenty narodowe. Czyńmy więc wysiłki w celu przyznania Parlamentowi Europejskiemu rzeczywistej władzy, by mógł spełniać rolę, jakiej oczekujemy od naszych parlamentów narodowych.

Nie wiemy również, kto naprawdę rządzi w Unii. Jeśli chcemy sprawić, by Unia była bardziej zrozumiała dla naszych obywateli, musimy zaproponować system podejmowania decyzji, w którym i władze tworzące program działania, i sposób, w jaki ciało ustawodawcze pracuje nad projektami byłyby łatwe do zidentyfikowania. Ponadto musi to być system prosty, lecz sprawny.

Obywatele płacą też Unii podatki, mimo, że wpływają one do budżetu poprzez składki narodowe. Żądają za to informacji, na co ich pieniądze są wykorzystywane i wymagają, aby proces wydatkowania tych środków był efektywny. Mimo ogromnych, zasługujących na uznanie i podziw, wysiłków Komisji Budżetu i Komisji Kontroli Budżetowej Parlamentu oraz Trybunału Obrachunkowego, podatki płacone Unii są wciąż od czasu do czasu wydatkowane na cele nie będące odzwierciedleniem woli społeczeństwa lecz interesów grup nacisku. Dotyczy to również, w mniejszym stopniu, naszych budżetów narodowych, jednak powinniśmy poszukać sposobów na poddawanie budżetu Unii bardziej otwartej dyskusji, jeszcze przed przyjęciem go przez władze budżetowe.

Jedną z metod przyspieszenia podejmowania decyzji w Unii jest oczywiście ograniczenie obszarów, w których zachodzi konieczność podejmowania takich decyzji. W mojej opinii, byłoby to następstwem przyznania większych uprawnień instytucjom europejskim. Dlatego też nasza dyskusja nad zakresem odpowiedzialności Unii jest istotna także w kontekście efektywnego podejmowania decyzji. Gdyby obszary, za które odpowiada Unia, były jaśniej określone i ograniczone, podejmowanie decyzji byłoby prostsze i, być może, kłopoty związane z nakładaniem się zakresów odpowiedzialności zdarzałyby się rzadziej. Nigdy nam się prawdopodobnie nie uda ostatecznie wytyczyć zakresu polityki należącej wyłącznie do kompetencji Wspólnoty i w istocie Unii nie byłoby wówczas łatwo dostosować się do nowych warunków. Ja jednak osobiście wolałabym usłyszeć oświadczenie, za które obszary polityki

Unia nie odpowiada i które z nich wobec tego leżą w wyłącznej gestii państw członkowskich. Takie oświadczenie byłoby ważne dla wzmocnienia zaufania ze strony naszych obywateli.

Sądzę, że nasze społeczeństwo oczekuje również, aby parlamenty narodowe miały większy wpływ na podejmowanie decyzji na poziomie Unii. Poziomu zaufania, jakim obywatele wciąż darzą swoje parlamenty narodowe, Parlament Europejski nie osiągnie przez długie lata. Znajdźmy więc sposoby, aby to osiągnąć. Jest to istotne dla zburzenia wyobrażenia wielu ludzi o Unii rządzonej przez elitę w Brukseli.

Chciałabym na koniec poruszyć temat efektywności gospodarki. Obywatele Unii oczekują stabilności makroekonomicznej, zatrudnienia i wzrastającego poziomu życia. Wiemy oczywiście, że odpowiedzialność za osiągnięcie tych celów spoczywa przede wszystkim w rękach rządów narodowych. Celem procesu lizbońskiego jest realizacja reform drogą otwartej koordynacji i osobiście nie sądzę, by uczyniono już wystarczająco dużo w celu spełnienia obietnic złożonych w Lizbonie. Musimy jednak podkreślić, że to, co dzieje się na poziomie narodowym wpływa na to, jak ludzie postrzegają Unię. W związku z tym, popierając bardziej zrozumiałe określenie zakresu kompetencji, muszę jednocześnie podkreślić, że Unia nie może się rozwijać w warunkach blokady na poziomie państw członkowskich.

Podobnie, jak w przypadku wielu kwestii, którymi mamy się zajmować tu w Konwencji, Unia Ekonomiczna i Monetarna określi w dużej mierze relacje gospodarcze między państwami członkowskimi i Unią. Rządy nadal mogą wybrać drogę reform lub zadowolić się słabym wzrostem i wysokim bezrobociem. Ja wiem, co wolę wybrać, i sądzę, iż wiem też, czego pragną obywatele mojego kraju.